

KLIMAT W AMERYKAŃSKIEJ DEBACIE PREZYDENCKIEJ. SPRAWDZAMY SŁOWO PO SŁOWIE [ANALIZA]

To była ostatnia debata przed wyborami prezydenckimi. Zarówno Donald Trump, jak i Joe Biden mieli ostatnią szansę na przekonanie niezdecydowanych. Po raz pierwszy wśród głównych tematów debaty prezydenckiej pojawił się klimat.

"Mamy program biliona drzew, mamy wiele innych programów. Kocham środowisko, ale chcę też kryształowo czystej wody, najczystszej powietrza. Mamy największy spadek emisji dwutlenku węgla, o czym cały czas mówi Obama, nie słyszałem, żeby Joe o tym wspominał. Nawet nie wiem czy wie co to znaczy. Mamy najniższe emisje od 35 lat za rządów tej administracji. Ściśle współpracujemy z przemysłem. Spójrzcie na Chiny – jak brudne są! Spójrzcie na Rosję, na Indie – brudne! Powietrze tam jest zanieczyszczone.



Reklama

Wypisałem nas z porozumienia paryskiego, bo musielibyśmy wydać biliony dolarów a byliśmy traktowani bardzo niesprawiedliwie. Oni [Demokraci - przyp.red.] nas tam umieścili, czyniąc nam ogromną krzywdę. Nasze przedsiębiorstwa by upadły. Nie poświęcę dziesiątek milionów miejsc pracy,

tysięcy firm dla porozumienia paryskiego, które było bardzo niesprawiedliwe. Chiny dołączą dopiero w 2030 roku, Rosja wraca do niskich standardów. Nasze dołączenie i zostanie w porozumieniu zniszczyłoby nasz biznes.

Wykonaliśmy niesamowitą robotę jeśli chodzi o ochronę środowiska. Mamy najczystsze powietrze, najczystsza wodę i najlepsze wskaźniki dwutlenku węgla od wielu, wielu lat. I nie zniszczyliśmy naszego przemysłu!" - to cała pierwsza swobodna wypowiedź Donalda Trumpa w debacie na temat klimatu.

Rzecz jasna, urzędujący prezydent wpadł w typowy dla siebie flow pełen powtórzeń i "najlepszomani". W swoim stylu starał się mówić prostym językiem o skomplikowanych sprawach. Na początek wykiął „Milion Tree Initiative”, która w ubiegłej dekadzie została uruchomiona w wielu amerykańskich miastach. Następnie przeszedł do wymieniania osiągnięć swojej administracji. Trump mówi prawdę stwierdzając, że USA mają "największy spadek emisji CO2". W 2019 roku właśnie tak było, ku zaskoczeniu wielu. Oczywiście mowa o spadku w liczbach bezwzględnych, a USA są jedną z największych gospodarek świata. Sekret sukcesu jest dosyć prosty – spadek ten Stany Zjednoczone zawdzięczają gazowi ziemnemu. W ciągu ostatniej dekady USA stało się prawdziwym potentatem w wydobyciu gazu z łupków. Zatem przechodzenie z węgla na gaz (który jest dwa razy mniej emisyjny), [zapewniło Stanom pozycję lidera spadku emisji w 2019 roku](#).

"Chiny są brudne" - prawda, ten kraj emituje najwięcej dwutlenku węgla – aż 28%. Rosja i Indie – odpowiednio 5% i 7%, również można uznać je za "brudne". Trump jednak nie wspomniał, że mimo rekordowego spadku emisji w 2019 roku, USA wciąż odpowiada za 15% globalnych emisji.

Wejście USA do porozumienia paryskiego później na pewno dawałoby Waszyngtonowi więcej swobody przy ustalaniu własnych celów klimatycznych dostosowanych do modelu gospodarki.

"Globalne ocieplenie jest egzystencjalnym zagrożeniem dla ludzkości. Jesteśmy moralnie zobowiązani do walki z nim. Czołowi naukowcy mówią, że nie mamy dużo czasu. W ciągu najbliższych 8-10 lat przekroczymy klimatyczny Rubikon. Cztery lata więcej rządów tego człowieka, który likwiduje regulacje nałożone przez nas w celu oczyszczenia planety, zredukowania redukcji, postawi nas w sytuacji, w której będziemy w poważnych tarapatkach. Mamy jednak wielką szansę. Udało mi się namówić organizacje ekologiczne, jak i związki zawodowe, które obawiają się o miejsca pracy, do poparcia mojego planu klimatycznego, ponieważ stworzy on miliony dobrze płatnych miejsc pracy. Zainwestujemy w 50 tys. stacji ładowania dla pojazdów elektrycznych na autostradach. Chiny już to robią. Przeprowadzimy termomodernizację 4 milionów budynków i 2 milionów domów, aby stały się mniej emisyjne – to także wykreuje wiele miejsc pracy. Mój plan to czystsze środowisko oraz miliony nowych miejsc pracy. Nasze zdrowie i nasza praca są na szali. Analitycy z Wall Street policzyli, że mój plan stworzy 18,6 miliona miejsc pracy, czyli o 7 milionów więcej niż Trumpa oraz że wytworzy o bilion dolarów więcej wzrostu ekonomicznego niż jego propozycja" - tak otworzył swoje klimatyczne wystąpienie Biden. Od razu widać zasadniczą różnicę Biden operuje liczbami, Trump prawie w ogóle.

Liczby odnoszące się do miejsc pracy są prawdziwe – agencja Moody's, znana nam z wydawania ratingów przedstawiła takie właśnie dane. Inna sprawa, że agencje ratingowe też potrafią się mylić, tak jak przed kryzysem finansowym w 2008 roku.

W początkowej części wypowiedzi widać ukłon do części wyborców przekonanych o zbliżającej się już za kilka lat klimatycznej apokalipsie.

"Raport wskazuje (nie było do końca słyhać kogo – przyp.red.), że 6500 dolarów zostanie zabrane przeciętnej rodzinie (rocznie?) pod jego planem, który jest ekonomiczną katastrofą. Wiecie kto stworzył jego plan klimatyczny? AOC (Alexandria Ocasio-Cortez – przyp.red.) jej grupa kongresmenek

(Ilhan Omar, Nadija Talib i . One nie wiedzą nic o klimacie. Mają chwytliwe hasła itd., ale nie wiedzą nic o klimacie. Wszyscy tańczą jak zagra AOC i jej grupa. Realnie jego plan kosztowałby 100 bilionów dolarów. Nawet jakbyśmy mieli najlepszy rok od stu lat, to nie doszlibyśmy nawet blisko tej kwoty. Budynki? Oni chcą je burzyć, aby z większych okien zrobić mniejsze. Dla nich najlepiej, jakbyś nie miał w ogóle okna. To najbardziej szalony plan, jaki ktokolwiek kiedykolwiek widział.

Nie został stworzony przez inteligentnych ludzi. Nie wiem, w jaki sposób może on się sprawdzić politycznie. Chcą wydać 100 bilionów dolarów, burzyć budynki i wiele innych. To szaleństwo, zniszczy nasz plan"- zripostował Trump.

Tutaj już dochodzi do ostrej politycznej nawałanki. Trudno powiedzieć, co ma na myśli Trump mówiąc o małych oknach. Zweryfikować można jedynie liczbę, która padła na początku wypowiedzi. Faktem jest, że Hoover Institute wyliczył, że przeciętna amerykańska rodzina straciłaby rocznie 6500 dolarów, gdyby plan Bidena został wprowadzony w życie.

Jeśli chodzi o słowa dotyczące nowych gwiazd amerykańskiej lewicy, czyli grupy kongresmerek na czele z młodziutką Alexandrią Ocasio-Cortez, to można to uznać za atak polityczny. Popularna AOC kojarzona jest z radykalną częścią Partii Demokratycznej. To również ona jest autorką Green New Deal.

"Nie wiem skąd on to bierze. Nie mam pojęcia skąd pochodzą te liczby. 100 bilionów dolarów? Błagam. Ten plan został poparty przez największe organizacje ekologiczne i wiodące związki zawodowe. Tak, związki zawodowe. One wiedzą, że w przyszłości będziemy musieli czymś oddychać i po drodze czeka mnóstwo miejsc pracy. Swoją drogą, najszybciej rosnący sektor w USA to fotowoltaika i branża wiatrowa. On uważa, że wiatraki powodują raka. Te branże gwarantują dodatkowo dobre płace, 45-50 dol. na godzinę. Możemy się rozwijać i możemy żyć w czystszej otoczeniu, jeśli pójdziemy za moim planem" - odpowiedział Biden. W tym momencie kandydaci wyprowadzali cios za ciosem, o merytoryce dyskusji można było zapomnieć.

"Przepraszam bardzo, ale jesteśmy energetycznie niezależni po raz pierwszy. Nie potrzebujemy tych wszystkich krajów, z którymi toczyliśmy wojny o surowce, bo jesteśmy niezależni energetycznie. Wiem o wiatrakach więcej niż ty, Joe. Są bardzo drogie, zabijają wszystkie ptaki, są niestabilne, mają wiele problemów. Poza tym, są wytwarzane głównie w Niemczech i w Chinach. Emisje jakie wywołuje ich produkcja, jeśli wierzysz w emisje dwutlenku węgla, są ogromne, znacznie większe niż w przypadku gazu ziemnego, który jest bardzo czysty, swoją drogą. Panele słoneczne, kocham energię słoneczną, ale to jeszcze nie to. Nie jest jeszcze wystarczająco mocna, aby rzeczywiście zasilać nasze piękne i wielkie fabryki. Musimy konkurować ze światem To wszystko bajki.

Ale wiecie co zrobimy? Będziemy mieć najlepszą gospodarkę na świecie, ale jeśli chcesz ją zabić, pozbadź się sektora naftowo-gazowego. Co z szczelinowaniem hydraulicznym (fracking)? Musi odpowiedzieć na to pytanie" - dorzucił jeszcze Trump, gdy prowadząca przerwała jego wywód.

"Nigdy nie mówiłem że zdelegalizuje szczelinowanie hydrauliczne" - wykrzyczał Biden. "To jest nagrane!" - odrzekł Trump. "To pokaż to nagranie, wrzuc na swoją stronę" - odrzekł Biden. "Tak zrobię!" - skwitował Trump.

"To, co mówi ten człowiek to kłamstwa. Wykluczam zakaz frackingu, ponieważ potrzebujemy innych branż do transformacji energetycznej, do osiągnięcia celu zerowej emisji gazów cieplarnianych do 2050 roku. Jeśli chodzi o fracking, przypilnuję, abyśmy byli w stanie wyłapać emisje wydobywające się przy okazji tej metody. Możemy wyłapywać emisje z gazu inwestując w transformację energetyczną" - rozwinął swoją pozycję Biden.

"Przepraszam bardzo, on był przeciwny frackingowi, tak powiedział, pokaże wam to jutro. Dopiero po tym, jak zdobył nominację zmienił zdanie. Ale nie miejcie złudzeń – niedługo z powrotem będzie przeciwny, ponieważ jego partia jest temu przeciwna"- wtrącił Trump.

"Mówiłem o frackingu na ziemiach federalnych. Tego zabronię" - uzupełnił Biden.

Rzeczywiście nie sposób znaleźć organizacji, która wyceniłaby plan Bidena 100 bilionów dolarów. Faktem jest, że Trump w 2019 roku powiedział, że "hałas z wiatraków powoduje raka", co jest oczywistą bzdurą.

Kolejny wywód Trumpa, mimo że nieco chaotyczny, zawierał w sobie pewne istotne fakty. Prawdą jest, że przez ostatnią dekadę USA przeżyły energetyczną rewolucję dzięki dynamicznemu rozwojowi branży łupkowej. Dosłownie chwilę temu, czyli w 2019 roku, import i eksport surowców energetycznych USA się zrównał, tak ja poziom konsumpcji z poziomem krajowej produkcji – wynika z danych Międzynarodowej Agencji Energii. Coś, co przez dekady było tylko marzeniem, stało się faktem. Nie jest łatwo zasilić największą gospodarkę świata wewnętrzną produkcją energii. Jeszcze kilka lat temu USA były największym importerem surowców na świecie, dziś są samowystarczalne.

Czy wiatraki zabijają wszystkie ptaki? Oczywiście, że nie. Choć pewną część zabijają. Wedle statista.com, w Stanach Zjednoczonych przez wiatraki ginie rocznie 234 tys. ptaków. Business Insider podaje, że znacznie więcej ptaków zabijają... koty. Globalnie 684 miliony rocznie. Czy wiatraki są drogie? Zależy z jakiej perspektywy się spojrzeć. Dla przeciętnego człowieka – na pewno, bowiem koszty jednego wiatraka wahają się pomiędzy 1,3 – 2,2 miliona dolarów, jak podaje portal windustry.org. Jednak jeszcze w 1990 roku koszt jednej kWh z wiatru wynosił prawie 60 centów. Dziś to już tylko 1-2 centów. Suma sumarum, racja jest zdecydowanie bliżej Joe Bidena, który mówi, że branża wiatrowa jest jedną z najszybciej rozwijających się w USA.

Trump z kolei częściowo mówi prawdę o emisjach z produkcji turbin. Istnieją, to prawda. Jednak ich emisyjność to 11 gramów CO₂ na kilowatogodzinę wyprodukowanej energii. W przypadku węgla jest to 90 razy więcej, gaz emituje ok 465 g na kWh. I tutaj płynnie przechodzimy do kolejnego stwierdzenia Trumpa o "czystym gazie". Nie do końca jest to prawda. Oczywiście warto zaznaczyć, że gaz emituje ok. 2 razy mniej niż węgiel, ale wciąż jest paliwem kopalnym uwalniającym sporo dwutlenku węgla do atmosfery. Pozostaje jeszcze kwestia, kto produkuje najwięcej wiatraków. Owszem, na czele są Chiny, ale drugie miejsce zajmuje...USA. Ten fakt Trump pominął, dopiero za nimi są Niemcy.

Trudno powiedzieć, co Trump miał na myśli mówiąc "jeśli wierzysz w emisje".

Ostatnie zdanie z analizowanego wyводу można uznać za zgodne z prawdą. Energia słoneczna jest niestabilna i na OZE trudno polegać w 100%, o czym niedawno [przekonała się boleśnie Kalifornia](#).

Bez frackingu nie byłoby łupkowego boomu i wspomnianej energetycznej niezależności Stanów. Dlatego niemal od początku kampanii Republikanie atakują Bidena zarzucając, że zabroni tej techniki wydobywania gazu. Biden wielokrotnie, również podczas tej debaty, zaprzeczył jakoby miał jej zabronić. W jego programie znajduje się zapis o zakazie frackingu na obszarach należących do rządu federalnego, które często są wynajmowane koncernom naftowo-gazowym pod poszukiwania węgłowodorów.

Fundamentalna zmiana

Biorąc pod uwagę poziom pierwszej debaty oraz w ogóle poziom kampanii wyborczej w USA, fragment klimatyczny drugiej debaty należy uznać za całkiem... merytoryczny. Owszem, znajduje się tam trochę półprawd, pominięć i niedomówień, ale pamiętajmy, że analizujemy wymianę zdań między

politykami. Był spór o energię odnawialną, "emisje" byłyby odmieniane przez wszystkie przypadki, gdyby w angielskim występowały przypadki.

Fakt, że tematyka klimatyczno-energetyczna znalazła się pośród głównych zagadnień debaty prezydenckiej jest milowym krokiem. Wydaje się, że zmienia się również podejście prawicy, Partii Republikańskiej, która albo nie zwracała uwagi na temat globalnego ocieplenia, albo zaprzeczała jego istnieniu. Dziś republikański prezydent chwali się, że za jego rządów USA zostały liderem spadku emisji dwutlenku węgla. To niemal kopernikański przewrót, ale trudno się dziwić – wedle sondażu Ipsos na zlecenie Reutersa z 2019 roku aż 70% Amerykanów wymaga od władzy działań na rzecz ochrony klimatu, wśród nich z pewnością są wyborcy obu głównych partii.